WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA
IM. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO
STUDIA ZACHODNIE

ZIELONA GÓRA
1992
str. 57–76

Marian Eckert

KONFLIKT POLSKO-NIEMIECKI W XIX I XX W. ASPEKT GLOBALNY I LOKALNY

Johan Wolfgang Goethe napisał kiedyś: „Narody nie muszą myśleć tak samo, powinny się jednak wzajemnie dostrzegać i rozumieć", a Cyprian Kamil Norwid zauważył, że: „Naród składa się nie tylko z tego, co go od innych odróżnia, lecz także z tego, co go z innymi łączy".

Polacy i Niemcy dostrzegają się, jest wiele cech, systemów wartości i obyczajów, które oba narody różnią. Jest też tysiącletnie sąsiedztwo, które je łączy. Powstaje pytanie: Czy się rozumieją?

Wbrew uproszczonym, obiegowym opiniom stosunki polsko-niemieckie nie zawsze były złe. Wśród polskich królów elekcyjnych dwaj (August II i August III) byli niemieckimi kurfürstami. Związki między Polską i Saksonią zostawiły trwałe ślady w architekturze, malarstwie, literaturze Polski i Niemiec. Utworzenie największego w środkowowschodniej Europie ośrodka przemysłu włókienniczego wokół Łodzi było wspólnym dziełem niemieckich tkaczy i przedsiębiorców oraz polskich inżynierów i robotników, a rozbudowa zachodnioniemieckiego Zagłębia Ruhry byłaby nie do pomyślenia bez udziału imigrantów z Polski. W Niemczech w 1 poł. XIX w. bardzo żywe były sympatie dla polskich dążeń niepodległościowych. W czasie wielkich manifestacji niemieckich liberałów i demokratów w Hambach w maju 1832 r. (*Hambacher Fest*) domagano się nie tylko zjednoczenia Niemiec, ale także wolności dla Polski i utworzenia europejskiego związku państw. Była to bodaj pierwsza myśl o zjednoczonej i demokratycznej Europie[1]. W 1848 r. część posłów do parlamentu frankfurckiego oraz różne niemieckie organizacje demokratyczne (np. Towarzystwo Demokratyczne w Kolonii) poparły dążenia nie-

[1] H. Szczegóła, *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1984, s. 17.

podległościowe Polaków z Poznańskiego. Z kolei wielu polskich ochotników wsparło demokratyczne aspiracje Niemców w czasie „Wiosny Ludów". Na barykadach Drezna obok Stephana Borna i Ryszarda Wagnera walczyli Polacy, m.in. Wiktor Heltman, powstańcami w Badenii dowodził gen. Ludwik Mierosławski, a w Palatynacie gen. Franciszek Sznajde. W 2 poł. XIX w. często dochodziło do współpracy polskich i niemieckich posłów katolickich w Parlamencie Rzeszy.

O tych faktach mało się pamięta. W świadomości historycznej Polaków znacznie mocniej tkwi pamięć o niemieckim *Drang nach Osten*, o walkach między niemieckimi margrabiami i polskimi królami o ziemie Milska i Łużyc, o parciu Niemców na słabo zaludnione tereny między Wielopolską a Pomorzem, gdzie po zajęciu w poł. XIII w. Ziemi Lubuskiej Niemcy utworzyli tzw. Marchię Wschodnią. Silna jest pamięć o wojnach Polski z osadzonym w Prusach Wschodnich Zakonem Krzyżackim i prącymi na Pomorze Brandenburczykami. Ale przede wszystkim świadomość narodowa Polaków wyczulona jest od 200 lat na niebezpieczeństwo pruskie. Kiedy na początku XVIII w. powstało państwo pruskie, ziemie pogranicza polsko-niemieckiego stały się przedmiotem pruskiej ekspansji. W poł. XVIII w., Fryderyk II opanował Śląsk, a w latach siedemdziesiątych stał się inicjatorem, zaś w sojuszu z Rosją i Austrią uczestnikiem rozbioru Polski. Praktycznie w tym momencie zaczął się globalny i trwały konflikt polsko-pruski, a w konsekwencjach polsko-niemiecki.

Fryderyk II był i pozostaje w oczach większości Niemców wielkim władcą, twórcą potęgi Prus-państwa, które kierowane przez Bismarcka dokonało w XIX w. zjednoczenia Niemiec. A jednak to właśnie Fryderyk II skazał Niemców na konflikt z Polakami[2].

Fryderyk II nadał Prusom charakter państwa zaborczego i scentralizowanego. Zaborczość skierowana została głównie na tereny zamieszkałe przez Polaków. W XIX i na początku XX w. pod panowaniem pruskim znajdowały się ziemie polskie, które (nie licząc rejencji frankfurckiej) stanowiły prawie połowę całego obszaru Prus[3]. Centralizm monarchii absolutnej wymagał tłumienia dążeń odśrodkowych ludności podbitej. Toteż Fryderyk II, a potem Eduard Flottwell, Otto von Bismarck, Bernard von Bülow, Adolf Hitler musieli stosować wobec Polaków politykę „wpajania niemieckiej kultury i

[2] W. Kriscke, *Polacy i Niemcy — dziesięć wieków sąsiedztwa*, „Profil" 1991, nr 1, s. 31.

[3] *Statistik des Deutschen Reiches*, t. 106, Berlin [b.r], s. II–233; t. 240, s. 45

pruskiej karności"[4]. W jednym i drugim przypadku oznaczało to uciekanie się do polityki siły. W odpowiedzi wywoływało opór Polaków.

Pierwszy zbrojny opór znalazł wyraz już po drugim rozbiorze w udziale ludności zaboru pruskiego w powstaniu kościuszkowskim (1794), a następnie w wojnie przeciwko Prusom u boku Napoleona w 1806 r.[5] Po 1815 r. młodzież polska z zaboru pruskiego tworzyła konspiracyjne organizacje na uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu (studencka „Polonia"). W 1830 r. tysiące Polaków z zaboru pruskiego, wspomaganych przez niemieckich liberałów i ochotników, postanowiło wziąć udział w powstaniu listopadowym[6].

Zaostrzenie przez Prusy antypolskich represji po upadku powstania (więzienie, konfiskata majątków, ograniczenie roli samorządu, budowa twierdz, m.in. Cytadeli Poznańskiej) wzmocniło jedynie tendencje odśrodkowe i niepodległościowe (Towarzystwo Demokratyczne Polskie, Związek Plebejuszy). Doprowadziło do próby zorganizowania powstania w 1846 r. i do rewolucji w 1848 r.[7] Liczny udział wzięła ludność polska zaboru pruskiego w powstaniu styczniowym 1863/1864 r.

Ograniczone powodzenie polityki skolonizowania ziem i spacyfikowania ludności polskiej na obszarach między Nysą, Odrą, Prosną, Wartą i Notecią spowodowało, że podjęto ją z nową energią w czasach Bismarcka i Bülowa. W latach 1885–1887 z inicjatywy kanclerza Bismarcka przeprowadzono masowe wysiedlanie 44 tysięcy „mówiących po polsku" poza granice Rzeszy (głównie pod zabór rosyjski). Wysiedleni (ostatecznie ponad 20 tys. osób) mieli tylko 8 dni by się przygotować do drogi, a sądy nie uwzględniały odwołań od tej decyzji. „Rugi pruskie" potępiła znaczna część opinii publicznej w Niemczech, wielu posłów Centrum i niektórzy socjaldemokraci w Reichstagu, protestowali niemieccy przedsiębiorcy, tracący wykwalifikowanych robotników, organizacje gospodarcze (Izba Handlowa we Wrocławiu, Związek Górniczo-Hutniczy) i intelektualiści (Rudolf Virchow). „Rugi pruskie" zapadły głęboko w świadomość Polaków, przyczyniając się do na-

---

[4] M. Laubert, *Die preussische Polenpolitik von 1772–1914*, Berlin 1944, s. 11; *Ostmarkenpolitik und polnische Frage*, Leipzig 1916; W. Sukiennicki, *Pruska polityka kolonizacyjna na ziemiach polskich 1886–1919*, Warszawa 1931.

[5] A. Czubiński, *Postępowo-rewolucyjne i narodowo-wyzwoleńcze tradycje Wielkopolski*, Poznań 1983, s. 6–32; J. Wąsicki, *Powstanie 1806 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1958.

[6] A. Czubiński, op. cit., s. 33–47; Z. Grot, F. Paprocki, *Szkice poznańskie 1794–1864*, Warszawa 1957, s. 66; A. Will, *Udział Niemców w powstaniu listopadowym*, Studia Historica Slavo-Germanica, nr X, 1981, s. 79–81.

[7] S. Kieniewicz, *Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku*, Warszawa 1960; A. Wojtkowski, *Powstanie wielkopolskie 1848 r.*, Poznań 1938.

rastania niechęci wobec Niemców[8]. W następnym okresie władze położyły nacisk na rozwój osadnictwa niemieckiego. Organizowała je utworzona w 1886 r. Królewska Komisja Osadnicza (*Königliche Ansiedlungskommission*), wspierana przez instytucje kredytowe (*Besitzbefestigungsbanken*), towarzystwa ziemskie (*Landgesellschaften*), spółdzielnie osadnicze (*Kleinsiedlungsgenossenschaften*) i urzędy (*Deutscher Fürsorgeverein Rückwandererstelle, Centralstelle zur Beschaffung deutscher Ansiedler und Feldarbeiter*), a także nacjonalistyczne organizacje społeczne na czele ze sławnym Powszechnym Związkiem Niemieckim (1891), przemianowanym w 1894 r. na *Alldeutscher Verband* i powstałym w 1894 r. Związkiem Popierania Niemczyzny na Kresach Wschodnich (*Verein zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken*, od 1899 r. *Deutscher Ostmarkverein*, czyli „hakata")[9]. W wyniku wszystkich tych działań liczba Niemców, którzy osiedlili się w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich w latach 1871–1914 wyniosła 250 tys. osób[10].

Administracja pruska starała się także ograniczyć rozwój własności polskiej. W latach trzydziestych XIX w. E. Flottwell zaczął wykupywać majątki ziemskie z rąk właścicieli polskich. Jednak dopiero uchwalona przez sejm pruski 7 kwietnia 1886 r. ustawa o „wzmocnieniu niemczyzny w prowincjach zachodniopruskiej i poznańskiej" otwarła drogę do wydania szeregu aktów prawnych[11], zakazujących Polakom stawiania nowych budynków gospodarczych i mieszkalnych bez zgody władz, upoważniających Komisję Osadniczą do wywłaszczania Polaków z ziemi i tworzenia specjalnych funduszów państwowych na popieranie osadnictwa niemieckiego[12]. W latach 1886–1918 wydatkowano na ten cel około 1,5 mld marek, zakupując prawie 487 tys. ha ziemi. Niecałe 30% pochodziło jednak od Polaków, ponad 71% sprzedali niemieckiej Komisji właściciele niemieccy opuszczający prowincje wschodnie. Z nabytych zasobów utworzono ponad 21 tys. gospodarstw rodzinnych dla Niemców[13].

---

[8] J. Benyskiewicz, *Posłowie polscy w Berlinie wobec bismarckowskich „rugów pruskich" (1885–1886)*, Studia i materiały, Zeszyty Nauk Społeczno-Politycznych, Zielona Góra 1974, s. 23–35; C. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, s. 29.

[9] C. Łuczak, op. cit., s. 19–27.

[10] W. Mitscherlich, *Die Ausbreitung der Polen in Preussen*, Leipzig 1913, s. 25.

[11] W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1919*, Poznań 1976, s. 13.

[12] L. Bernhard, *Die Polenfrage*, München und Leipzig 1920, s. 560; W. Jakóbczyk, *Główne kierunki polityki pruskiej w Poznańskiem* [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, Poznań 1973, s. 446–473; M. Pirko, *Niemiecka polityka wywłaszczeniowa na ziemiach polskich w latach 1907–1908*, Warszawa 1963, s. 155–156.

[13] *Dzieje Hakaty*, red. J. Pajewski, Poznań 1966, s. 13–288; C. Łuczak, op. cit., s. 55; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973.

Akcja wykupywania ziemi i osadzania na niej przybyszów z Niemiec objęła całą Wielkopolskę, Prusy Zachodnie, Wschodnie, Śląsk. Napotkała na opór ludności polskiej (tzw. „walka o ziemię"), organizowanie się Polaków w spółki parcelacyjne wspierane przez polski Bank Ziemski i kontrofensywę w postaci stopniowej repolonizacji w latach 1900–1914. Mimo polskiego oporu w 1910 r. w prowincji poznańskiej już 59%, a w Prusach Zachodnich aż 76% ziemi znajdowało się w rękach Niemców.

Konflikt ekonomiczny toczył się też w miastach. Pod koniec XIX w. w miastach Wielkopolski w rękach polskich znajdowało się już tylko 40% potencjału gospodarczego, w Prusach Zachodnich 25%, jeszcze mniej na Pomorzu, na Śląsku i w Prusach Wschodnich (10%). W 1907 r. Niemcy posiadali 51% warsztatów rzemieślniczych, około 68% aptek i 84% przedsiębiorstw przemysłowych[14]. Mimo to władze niemieckie dążyły do całkowitego zniemczenia miast, udzielając osadnikom niemieckim wysokich kredytów na wykup sklepów, warsztatów i przejmowania banków. Żywioł polski i tu przeciwstawił się energicznie dążeniom do pomniejszenia polskiego stanu posiadania powołując do życia własną sieć kas oszczędnościowo-pożyczkowych i banków z największym Bankiem Związku Spółek Zarobkowych na czele (1886). Banki polskie powstały na Śląsku, w Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Babimojszczyźnie[15]. Na przełomie XIX i XX w. dał się już zauważyć widoczny wzrost liczby polskich placówek gospodarczych , o czym świadczyły dane o zwiększaniu się udziału Polaków w uiszczaniu podatków, rosnąca liczba lekarzy, adwokatów, aptekarzy itd. (w latach 1895–1913 o 24%)[16]. Zjawisko to dostrzegli uczeni niemieccy, podkreślając rosnącą solidarność i aktywność gospodarczą społeczeństwa polskiego[17].

Źródłem bardzo ostrych i przewlekłych konfliktów między Polakami a Niemcami była polityka germanizacyjna rządów pruskich, wspieranych przez partie i organizacje nacjonalistyczne. Narzędziem germanizacji było głównie szkolnictwo. W 1872 r. władze niemieckie zlikwidowały całkowicie szkolnic-

---

[14] C. Łuczak, op. cit., s. 91, tab. 19.

[15] *Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu*, Poznań 1921; W. Seydlitz, *Bank Związku Spółek Zarobkowych*, Warszawa 1937; W. Tomaszewski, *Pół wieku Polskich Spółek Zarobkowych i Gospodarczych*, t. 1 i 2, Poznań 1912; S. Żyga, *Polskie banki ludowe na Górnym Śląsku pod panowaniem niemieckim w latach 1895–1939*, Warszawa 1967.

[16] C. Łuczak, *Przemysł Wielkopolski w latach 1871–1914*, Poznań 1960, s. 71; L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 35.

[17] L. Wegener, *Der wirtschaftliche Kampf der Deutschen mit den Polen um die Provinz Posen*, Poznań 1903, s. 52–62.

two polskie i wprowadziło nauczanie w języku niemieckim. Mimo to w 1906 r. 83% uczniów narodowości polskiej podało język polski jako „ojczysty"[18].

W czasie I wojny światowej konflikt polsko-niemiecki nabrał nowych wymiarów. W Niemczech od dawna snuto plany stworzenia wielkiego układu politycznego, obejmującego Europę Środkową i Bałkany i pozostającego pod hegemonią Niemiec (*Mitteleuropa*)[19]. W okresie niemieckich sukcesów wojennych na froncie wschodnim myślano o uzyskaniu dalszych terenów osadniczych na ziemiach polskich i ukraińskich, wysiedleniu stąd kilku milionów Polaków dalej na wschód i utworzeniu pasa osadniczego niemieckiego, oddzielającego ludność polską zamieszkałą w zaborze pruskim od ludności polskiej, pozostającej pod panowaniem rosyjskim[20]. Rozważano też utworzenie buforowego państewka polskiego oddzielającego Niemcy i Austro-Węgry od Rosji, zrobiono nawet krok w tym kierunku tworząc tzw. „Królestwo Polskie" (akt z 5 listopada 1916 r.). Jednak kiedy Niemcy i Austria zawarły w lutym 1918 r. układ pokojowy z Rosją sowiecką w Brześciu wyszły na jaw prawdziwe intencje państw centralnych. Na mocy traktatu brzeskiego ogromne obszary Polski, Litwy, część Łotwy i Estonii, Białorusi i Ukrainy znalazły się pod okupacją niemiecko-austriacką. Zdawało się, że nabiera materialnego kształtu idea niemieckiej *Mitteleuropy*.

Rysująca się przegrana państw centralnych w wojnie na Zachodzie oraz stanowisko mocarstw zachodnich, zapowiadających w swych odezwach powstanie niepodległej Polski z dostępem do Bałtyku, a także walka zbrojna i organizacyjna Polaków (tworzenie formacji wojskowych i zalążku aparatu państwowego) sprawiały, że wielu Niemców zaczęło godzić się z myślą o niepowodzeniu planów *Mitteleuropy*, a nawet z utratą części niemieckich prowincji wschodnich. Gustaw Stresemann napisał w poł. 1918 r. iż „pojawia się możliwość utraty Alzacji i Lotaryngii, Górnego Śląska, Poznańskiego i części Prus Zachodnich"[21].

Zbliżający się koniec wojny i realne nadzieje na niepodległość skłaniały polską ludność zaboru pruskiego do tworzenia zakonspirowanych organizacji wojskowych i tajnych struktur państwowych. Administracja niemiecka

---

[18] A. H. Jacobsen, *Von Wandel des Polenbildes in Deutschland (1772–1972)*, [w:] *Aus Politik und Zeitgeschichte*, 1973, t. 21 — *Kritik und Reform der Germanisation in Posen*, Berlin 1897, s. 33–37.

[19] J. Pajewski, *„Mitteleuropa". Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959; J. Stern, *Mitteleuropa von Leibnitz bis Naumann über List und Frantz, Plank und Lagarde*, Stuttgart und Berlin 1917.

[20] Por. publicystykę w miesięczniku „Der Panther", *Deutsche Monatschrift für Politik und Volkstum 1915*, a także: w „Polnische Blätter", *Zeitschrift für Politik 1915*; M. Weber, *Gesammelte Schriften*, München 1921; F. Naumann, *Mitteleuropa*, Berlin 1915.

[21] G. Stresemann, *Schriften*, Berlin 1976, s. 181.

traktowała to jako przejaw separatyzmu i zdradę stanu. W grudniu 1918 r. zaczęło się w Wielkopolsce antyniemieckie powstanie. W wyniku ciężkich walk, po interwencji państw zachodnich zawarty został rozejm[22]. Na mocy traktatu wersalskiego do powstającego państwa polskiego wróciło Poznańskie i Pomorze Gdańskie bez Gdańska, który otrzymał status Wolnego Miasta. Na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach postanowiono przeprowadzić plebiscyty. Mieszkańcy sami mieli się „wypowiedzieć przez głosowanie, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec czy do Polski.

„Na Warmii i Mazurach Polska plebiscyt przegrała. Decyzje co do Śląska zapadły dopiero po trzech powstaniach ludności polskiej przeciwko administracji niemieckiej. W październiku 1921 r. region śląski podzielony został między Polskę a Niemcy przez Ligę Narodów i Radę Ambasadorów państw zachodnich"[23].

Po stronie polskiej znalazło się 30% spornego terytorium, zamieszkałe przez 46% (około 1 mln) ludności Śląska, po stronie niemieckiej głównie rejony rolnicze. Granica przecięła na wpół kompleksy gospodarcze, urbanistyczne, historyczne. Aby regulować wszystkie sporne problemy i zachować przynajmniej na 15 lat łączność gospodarczo-społeczną całego Śląska, Polska i Niemcy zawarły w maju 1922 r. konwencję genewską.

Traktat wersalski nie zamknął konfliktu niemiecko-polskiego. W Niemczech przyjęty został jako „krzywda", pisano o „dyktacie wersalskim". Już w 1919 r. powstała w parlamencie Republiki Weimarskiej Komisja do Spraw Wschodnich, kwestionująca granice polsko-niemieckie. Antywersalską kampanią pokierował sam B. von Bülow oraz Związek Ochrony Niemczyzny Granicznej i Zagranicznej (*Deutscher Schutzbund für Grenz-und Auslandsdeutschtums*). W 1928 r. Związek stał już na czele 121 organizacji głoszących potrzebę rewizji traktatu wersalskiego i przywrócenia granic Niemiec sprzed I wojny[24]. Rządy Republiki Weimarskiej uważały otwarcie, że granica pol-

[22] G. Cleinow, *Der Verlust der Ostmark*, Berlin 1934; A. Czubiński, *Rewolucja 1918–1919 roku w Niemczech*, Poznań 1967; A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa-Poznań 1978.

[23] Z. Leitz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958; W. Wrzesiński, *Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz Powiślu w 1920 r.*, Olsztyn 1974; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, Warszawa-Wrocław 1973; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979; *Traktat wersalski z perspektywy 70 lat*, Warszawa 1989.

[24] E. Biske, *Schlesien. Die Deutschen Ostgebiete zur Zeit der Weimarer Republik. Studien zum Deutschtum in Osten*, Koln-Graz 1966, s. 155; K. Fiedor, *Antypolskie organizacje w Niemczech 1918–1933*, Wrocław 1973; S. Kubiak, *Niemcy a Wielkopolska 1918–1919*, Poznań 1969, s. 195; G. Lawin, *Die Volksabstimmung in Westpreussen*, Königsberg 1926, s. 16; Z. Wroniak, *Sprawa polskiej granicy zachodniej w latach 1918–1919*, Poznań 1963.

sko-niemiecka winna stać się przedmiotem rewizji. Stanowisko to znalazło wyraz podczas konferencji w Locarno w 1925 r., podczas której Niemcy uchyliły się od gwarantowania Polsce granicy wschodniej. Gustaw Stresemann w tajnej instrukcji dla swych dyplomatów stwierdzał, że jednym z celów polityki zagranicznej jest: „korektura granic wschodnich, przywrócenie Niemcom Gdańska, polskiego korytarza i korektura granicy na Górnym Śląsku"[25].

Niebezpieczne dla Polski cele polityki niemieckiej nabrały nowego wyrazu z chwilą dojścia w Niemczech do władzy Adolfa Hitlera, który zapowiadał zbudowanie nowego porządku europejskiego (*Neue Ordnung Europas*). W trzy dni po objęciu urzędu kanclerskiego, podczas tajnej narady z wyższymi dowódcami Hitler przedstawił m.in. „rewolucyjny" plan rozwiązania konfliktu niemiecko-polskiego przez podbój i totalną germanizację ziem na wschodzie Europy (*Gewinnung neuer Lebensraumes im Osten*). To samo powtórzył na posiedzeniu rządu w dniu 8 lutego 1933 r.[26]

W maju 1933 r. powołano do życia Związek Niemieckiego Wschodu (*Bund Deutscher Osten*), któremu podporządkowano wszystkie organizacje prowadzące propagandę antywersalską. Po krótkim ociepleniu w stosunkach polsko-niemieckich, do jakiego doszło po zawarciu układu z 1934 r. nastąpił w 1936 r. nawrót ostrej propagandy antypolskiej, kierowanej już przez NSDAP. Podkreślano „polskie niebezpieczeństwo", pisano o „krwawiącej granicy", dokumentowano w licznych wystawach niemiecki charakter ziem na wschód od Odry[27]. Hitler rozpoczynał już w Europie politykę aneksji (Anschluss Austrii, zabór Czechosłowacji) i szykował się do wojny z Polską.

Dnia 6 października 1939 r., po zakończonej kampanii w Polsce Hitler oświadczył w Reichstagu, że „jeden z najbardziej bezsensownych tworów traktatu wersalskiego został unicestwiony". Bardzo podobnych określeń użył Mołotow — premier rządu sowieckiego, który już po podziale między Niemcy a Związek Radziecki ziem polskich, nazwał pokonaną Polskę „pokracznym tworem traktatu wersalskiego". W dniu 8 października 1939 r. Hitler wcielił do Rzeszy północno-zachodnie ziemie Polski. Przystąpiono do wysiedlania ponad miliona ludzi i osiedlania 750 tys. Niemców przybyłych z

---

[25] W. Balcerak, *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarno*, Wrocław 1967; W. Basler, *Deutschlands Annexionspolitik in Polen und in Baltikum*, Berlin 1954; J. Pajewski, *Polityka Gustawa Stresemanna w świetle nowszych badań*, „Przegląd Zachodni" 1957, nr 2, s. 161–172.

[26] G. L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny III Rzeszy*, Warszawa 1972.

[27] K. Fiedor, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa-Wrocław 1977; tenże, *Dyktat wersalski w propagandzie i publicystyce niemieckiej okresu międzywojennego*, [w:] *Traktat wersalski...*, s. 102–104.

Rzeszy i z innych państw Europy. W utworzonym dekretem z 12 października Generalnym Gubernatorstwie rządy przejęli Niemcy, a społeczeństwo polskie (w tym 3 mln Żydów) poddano represjom i eksterminacji. W planie Hitlera i Himmlera z 1941 r. (*Generalplan Ost*) przewidziano wysiedlenie z terytoriów polskich, litewskich, łotewskich, estońskich i ukraińskich 30 mln ludzi, zniemczenie 14 mln, likwidację 6–7 mln i utworzenie „przestrzeni osadniczej" dla kolonistów niemieckich[28]. Klęska Niemiec w II wojnie światowej zapobiegła realizacji tych planów.

Dwustuletni konflikt niemiecko-polski toczył się na kilku polach: demograficznym, ekonomicznym i narodowościowym. Kilka słów bliżej o każdym z nich.

Pierwsza fala średniowiecznego osadnictwa niemieckiego (XIII-XV w.) uległa w znacznym stopniu polonizacji. Jednakże w Nowej Marchii, w części Śląska, Pomorza Zachodniego, nad Odrą, Nysą, od Kłodzka po Żagań i od Świebodzina po Kołobrzeg pod koniec XVI w. większość ludności mówiła już po niemiecku. Jedynie między Zgorzelcem a Gubinem dominował język serbo-łużycki, a na wschód od linii Głogów-Międzyrzecz polski. Od XVI do XVIII w. kolejne fale osadników niemieckich przybywały nad Wartę, Noteć i w okolice Poznania. Według prof. G. Labudy było to kilkadziesiąt tysięcy ludzi[29]. Tam, gdzie Niemcy byli silniejsi ekonomicznie, spychali ludność słowiańską na przedmieścia, do tzw. „chyż" (Kietz). Tam, gdzie żywioł polski był lepiej zorganizowany, przybysze niemieccy nadal ulegali polonizacji (Wielkopolska, część Śląska)[30].

Fryderyk II zmierzał wyraźnie do zmiany stosunków demograficznych i narodowościowych na korzyść żywiołu niemieckiego. Od początku wsparł kolonizację i podjął dzieło germanizacji miejscowej ludności. Po kilkunastu latach wyniki były skromne. Przyjaciółka Goethego Charlotte von Stein zanotowała w 1803 r., iż w okolicach Wrocławia „śpiewa się tylko polskie pieśni", a podróżujący po Śląsku J. G. Schummel napisał: „Wiele miast Dolnego Śląska ma nazwy czysto polskie a w niemieckim Bolesławcu i Jaworze mówiono tylko po polsku". To samo dostrzegł na Pomorzu pastor Ch. Haken. Na początku XIX w. niektórzy wybitni politycy pruscy (F. Stein, K.

---

[28] C. Madajczyk, *Cele wojenne Rzeszy po upadku Polski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1965, nr 4, s. 295–316; tenże, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961; J. Marczewski, *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w Okręgu Warty*, Poznań 1979.

[29] G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, s. 134–140.

[30] Ch. W. Hacken, *Bericht über die pommerschen Kaschuben*, Stettin 1780 i J. G. Schummel, *Reise durch Schlesien*, Berlin 1972, s. 328.

A. Hardenberg) podkreślali, że ze względów narodowościowych nie należy stosunków niemiecko-polskich traktować z pozycji siły[31].

W połowie XIX w. Niemcy stanowili już jednak 24% ludności Poznańskiego (70% było Polakami, a 6% Żydami)[32]. Według danych niemieckich 66–68% ludności śląskiej uważało się za Polaków. W 1867 r. liczba Polaków zamieszkujących państwo pruskie wynosiła 2430 tys. Do 1910 r. liczba polskich poddanych Rzeszy systematycznie rosła (zob. tab. 1).

Tabela 1

Ludność polska w Niemczech i w Prusach w świetle urzędowych statystyk w latach 1870–1910 (w tys. osób)

Rok	W Niemczech	W Prusach	w tym:			
			Prusy Wsch.	Prusy Zach.	Poznańskie	Rejencja opolska
1870	·	2430,0	·	641,6	1009,9	·
1890	3033,4	3025,6	316,2	503,7	1077,7	950,5
1900	3533,1	3470,0	286,2	556,3	1162,3	1118,5
1910	4025,7	4014,0	277,7	605,3	1290,9	1258,2

Na podstawie: C. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 50 i 51, tab. 15 i 18.

Wzrost liczby polskich mieszkańców Prus niepokoił kanclerza Bismarcka. W znanym liście do pruskiego ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga z 7 lutego 1872 r. pisał: „Mam wrażenie, że na obszarze naszych prowincji polskich grunt pod nami, nie powiem, że się widocznie chwieje, ale w każdym razie jest podminowany". Charakterystyczne: kanclerz nazywał wschodnie prowincje Prus „prowincjami polskimi"[33]. Niepowodzenie polityki zmiany stosunków narodowościowych na korzyść Niemców martwiło także jego następców: von Capriviego, von Bülowa, Betmana-Hollwego.

W chwili zakończenia I wojny światowej w granicach powstającego państwa polskiego znalazło się początkowo około 2 mln Niemców, w granicach Niemiec około 1,5 mln Polaków. Ponad 1 mln Niemców opuściło Polskę w latach 1918–1927, często w pośpiechu. Spis powszechny z 1931 r. wykazał

[31] J. Benyskiewicz, *Naród bez państwa. O czynnikach integracji i dezintegracji narodu polskiego pod zaborami*, Zielona Góra 1987, s. 30–31.

[32] Dane za S. Kieniewiczem, op. cit., s. 38. Inne dane podaje E. Bergmann, szacując liczbę Polaków na 60,3% Niemców na 34% i Żydów na 5,7%; E. Bergmann, *Zur Geschichte der Entwicklung der deutschen, polnischen und jüdischen Bevölkerung in der Provinz Posen seit 1824*, Tübingen 1883.

[33] A. Dix, *Das Slaventum in Preussen*, Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik, XV, Jena 1898, s. 565; K. Maleczyński, *Polskość ziem zachodnich*, Warszawa 1954, s. 64.

750-tysięczną mniejszość niemiecką w Polsce (2–3% obywateli). Około 170 tys. Niemców mieszkało na Górnym Śląsku, około 360 tys. w Wielkopolsce i na Pomorzu, reszta w Polsce centralnej (w tym 130 tys. w okręgu łódzkim). Mniejsze skupiska niemieckie znajdowały się w Galicji i na Wołyniu[34].

Ludność niemiecka była na ogół zamożna. W jej rękach znajdowało się 85% areału wielkiej własności ziemskiej na Górnym Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu, a niemieckie gospodarstwa chłopskie miały po 50–100 ha. Niemcy byli właścicielami wielu kopalń i fabryk w przemyśle górnośląskim, łódzkim, bielskim. Otrzymywali wsparcie kredytowe od banków z Rzeszy, byli dobrze zorganizowani i mieli swobodę działania i swych przedstawicieli w sejmie i senacie Rzeczypospolitej[35]. Rządy polskie starały się metodami ekonomicznymi ograniczyć rolę kapitału niemieckiego w Polsce (wykup firm niemieckich, przejmowanie kontrolnych pakietów akcji).

Spośród 1,5 mln Polaków około 170 tys. opuściło Niemcy i przeniosło się na stałe do Polski, 50 tysięcy wyemigrowało z Niemiec do innych krajów. W połowie lat trzydziestych liczbę Polaków nieszkających w Niemczech szacowano na 1,3 mln osób. Część z nich (około 350 tys.) poddana germanizacji lub zastraszona przez nazistów nie przyznawała się do polskości. Największym skupiskiem Polaków pozostawał Śląsk Opolski (około 540 tys. w 1925 r. i 366 tys. w 1933 r.), dalej Prusy Wschodnie (100 tys. według źródeł niemieckich, 300 tys. według polskich i 250 tys. w ocenie instytucji międzynarodowych). Na pograniczu wielkopolsko-pomorskim mieszkało 30 tys. Polaków, na dolnośląsko-lubuskim kilkanaście tysięcy. W dużych kiedyś skupiskach polskiej emigracji zarobkowej w Nadrenii i Westfalii (przed wojną około pół miliona Polaków) pozostało w latach trzydziestych od 85–100 tys. osób. Reszta wróciła do Polski lub przeniosła się w tym czasie do Belgii i Francji. Z 1,3 milionowej społeczności polskiej w Niemczech 80% stanowiła ludność autochtoniczna[36].

Ludność polska w Niemczech międzywojennych trudniła się głównie rolnictwem (95%). Resztę stanowili właściciele zakładów przemysłowych i robotnicy. Niekorzystna dla Polaków polityka ekonomiczna rządów

---

[34] C. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 234–235.

[35] A. Chojnowski, *Problem narodowościowy na ziemiach polskich w początkach XX w. oraz w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986, s. 187; M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1962; R. Dąbrowski, *Położenie ekonomiczne mniejszości niemieckiej w okresie międzywojennego dwudziestolecia (1918–1939)*, Szczecin 1977.

[36] W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939*, Poznań 1970, s. 46–50; H. Zieliński, *Liczba Polsków w Niemczech w latach 1918–1939 na tle systemu niemieckiej statystyki narodowościowej*, „Przegląd Zachodni", 1948, s. 309–318.

sprawiała, że stan majątkowy ludności polskiej ulegał systematycznemu pomniejszeniu[37].

Zapoczątkowany przez Fryderyka II i nie wygaszany przez jego następców konflikt niemiecko-polski naraził oba narody na częste i bolesne straty terytorialne i materialne. Wpierw Polska straciła niepodległość, a jej ziemie znalazły się pod obcym panowaniem. W 1871 r. 162 tys. km^2 ziem wchodzących kiedyś w skład państwa polskiego stanowiło 46% obszaru Prus i około 30% terytorium Niemiec[38]. Po I wojnie światowej Niemcy straciły 13% terytorium, w tym: 1/3 obszaru Śląska, Wielkopolskę, Pomorze Gdańskie. Polacy też nie byli zadowoleni ze swych granic. Po drugiej stronie została reszta Śląska, Babimojszczyzna, Ziemia Złotowska i szereg miejscowości w Prusach Wschodnich z przewagą ludności polskiej. Wąski dostęp do morza pozbawiony był portu.

Wywołana przez Niemcy wilhelmińskie I wojna światowa kosztowała je utratę 15% ziem uprawnych i 9% potencjału przemysłowego (75% zasobów rudy żelaza, 68% zasobów rudy cynku i 26% węgla kamiennego)[39]. Zginęło 2,0 mln Niemców, tj. 15% osób między 15 a 50 rokiem życia. Przepadło 22% majątku narodowego Niemiec. Niemcy stanęły w obliczu konieczności spłaty ogromnych kontrybucji.

Polska straciła w I wojnie światowej 400 tys. mężczyzn, 80% terytorium kraju było zniszczone, straty szacowano na 73 mld franków francuskich, z czego 10 mld w przemyśle[40].

Po II wojnie światowej ubytek majątku narodowego Niemiec szacowano na 280 mld marek (z 1938 r.). Polska straciła w wyniku wojny oraz okupacji niemieckiej i radzieckiej 38% majątku narodowego i ponad 6 mln istnień ludzkich.

Jednym z najciekawszych i trwałych rezultatów konfliktu polsko-niemieckiego w XIX i XX w. był niedorozwój demograficzny, ekonomiczny i cywilizacyjny ziem pogranicza polsko-niemieckiego. Do ziem tych należy zaliczyć b. wschodnie prowincje Niemiec, a szczególnie pas ciągnący się po obu stronach Odry i Nysy.

Ziemie te leżą w geograficznym środku kontynentu europejskiego. Najbliżej stąd do Europy Zachodniej i do Rosji, do Skandynawii i na Bałkany.

---

[37] J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919–1943*, Zielona Góra 1968, s. 122; K. Jonca, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933–1940*, Katowice 1970, s. 254; P. Sowa, *Tropem spadkobierców Hakaty*, Warszawa 1979, s. 14–42.

[38] *Statistik des Deutschen Reiches*, t. 106, ..., s. II–233 i t. 240, s. 45

[39] C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, Poznań 1984, s. 83–84.

[40] M. Eckert, *Historia Polski 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 116.

Ukształtowanie terenu sprzyja rozwojowi infrastruktury (drogi, koleje, komunikacja i transport rzeczny), blisko stąd do zasobów rozmaitych surowców i do chłonnych rynków zbytu. Bogactwo lasów, jezior i rzek stwarza warunki dla rekreacji i wypoczynku. Gdyby nie dwustuletni konflikt polsko-niemiecki obszary te mogłyby być najbardziej kwitnącym rejonem Europy.

Tymczasem ziemie te pozostały w XIX i XX w. w tyle zarówno w stosunku do Niemiec środkowych i zachodnich, jak i zachodnich terenów Polski. Konflikty, niepewna sytuacja, wadliwa polityka władz, względy strategiczne hamowały rozwój pogranicza polsko-niemieckiego.

W drugiej poł. XIX i na początku XX w. ludność niemiecka wycofywała się z wolna z ziem przyłączonych kiedyś przez Fryderyka II do Prus i przenosiła się do zachodnich prowincji Rzeszy, gdzie żywo rozwijał się przemysł. Zjawisko to nazwano „Ostfluchtem". W latach 1871–1910 opuściło na stałe Prusy Wschodnie, Zachodnie, Pomorze i Śląsk ponad 3,5 mln ludzi, w tym z terenów na wschód od Odry i Nysy 2,8 mln, tj. jedna trzecia mieszkańców. Z Pomorza Zachodniego wyjechało (w latach 1840–1910) 760 tys. osób (53% całego przyrostu naturalnego), z Poznańskiego także 760 tys., z Prus Wschodnich 714 tys., ze Śląska 600 tys. i z rejencji frankfurckiej 313 tys. (1871–1910). Z powiatu głogowskiego np. odpływało co roku około 700 osób[41]. Kreisleiter głogowski Brückner skarżył się władzom, iż straty demograficzne w latach 1871–1937 wyniosły w jego powiecie 65% liczby mieszkańców z 1938 r. Duży odpływ ludności niemieckiej z prowincji wschodnich w XIX w. spowodowany był błędną polityką Prus, a później Niemiec, które wyznaczyły tym ziemiom rolę surowcowo-żywnościowego zaplecza, a także wstrzymywały lokalizację zakładów przemysłowych ze względów strategicznych (bliskość granicy wschodniej). Na wyludnianie się prowincji wschodnich zwracał w swych memoriałach z 1915 i 1916 r. uwagę prezes rejencji frankfurckiej von Schwerin[42]. Wysoka była emigracja ludności z tych terenów w ogóle do innych krajów (26% całej emigracji niemieckiej)[43].

Po I wojnie światowej, po odcięciu granicą wschodnich obszarów Niemiec weimarskich od Polski nastąpił kryzys w przemyśle i rolnictwie. Upadło wiele firm sprzedających przedtem swe wyroby do Wielkopolski i na Górny Śląsk.

---

[41] *Poufny memoriał niemiecki z roku 1937 o położeniu powiatu głogowskiego*, Poznań 1959; W. Rusiński, *Ucieczka Niemców ze wschodnich prowincji Rzeszy przed 1939 r.*, „Przegląd Zachodni", 1947, s. 267–277; tenże, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 1986, s. 153; Statisches Jahrbuch für den preussischen Staat 1914, s. 69; J. Szaflarski, *Zagadnienie odpływu ludności w ciągu ostatniego wieku z Ziem Odzyskanych a nasza akcja osadnicza na tym terenie. II Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych*, z. 1, Warszawa 1964, s. 129.

[42] *Die Ostgebiete des Deutschen Reiches*, Würzburg 1955, s. 64.

[43] Ibid., s. 64.

Pogorszyło się położenie majątków ziemskich, dostarczających przedtem swe surowce do wielkopolskich cukrowni, gorzelni. Wzrosło wydatnie bezrobocie. W przemyśle Zielonej Góry pracowało w 1925 r. 11,6 tys. osób, w 1939 r. tylko 10,7 tys. Nastąpiła wyraźna pauperyzacja rzemiosła[44].

Hitlerowskie przygotowania do wojny, które znacznie rozładowały bezrobocie w innych rejonach Niemiec spowodowały nowy odpływ ludności z prowincji wschodnich. W *Poufnym memoriale* stwierdzono: „Werbowanie do pracy na zewnątrz oznacza zatem oficjalnie zorganizowany odpływ ludności i pozbawienie pogranicza pełnowartościowych sił fachowych"[45]. Miejscowe władze niemieckie natrafiały na coraz większe trudności w obsadzie urzędów, kierownictw gospodarką i kulturą, a nawet życiem politycznym. Musiały powierzać stanowiska kierownicze często osobom przypadkowym, osiedlającym się w pobliżu granicy na pobyt czasowy.

Na zjawisko „Ostfluchtu" zwracali uwagę liczni uczeni, politycy i publicyści niemieccy, a także przedstawiciele sfer gospodarczych. Już na początku XX w. Leo Wegener ubolewał nad niepowodzeniem niemieckiego programu skolonizowania prowincji wschodnich. Krytycznie oceniał powstającą lukę między poziomem rozwoju gospodarczego i kulturalnego prowincji wschodnich a obszarów Niemiec zachodnich i środkowych[46]. Uczeni niemieccy i wydawcy (T. Kitzler, W. Volz, M. Wehrmann, J. Dierkes), wyżsi urzędnicy i działacze gospodarczy (dr Ahrens —- przewodniczący rady miejskiej Szczecina, A. Berger — dyrektor portów szczecińskich, J. Dombois — landrat słupski) pisali o „ucieczce ze wschodu", „ucieczce ze wsi" oraz powstawaniu na wschodzie Niemiec „przestrzeni bez narodu" (*Raum ohne Volk*)[47]. Wielu z nich uważało, że wbrew teorii „parcia na Wschód" i propagandzie „lebensraumu" Niemcy nie mają dość potencjału demograficznego i cywilizacyjnego, aby skolonizować zajęte kiedyś przez Prusy ziemie polskie.

Według niemieckich statystyk z 1938–1939 r. we wschodnich prowincjach Niemiec (poza Górnym Śląskiem) na 1 km^2 przypadało 72 mieszkańców, a w pasie przygranicznym zaledwie 32. W tym samym czasie po stronie polskiej, np. w Poznańskiem na 1 km^2 przypadało 80 mieszkańców. Analiza gęstości zaludnienia potwierdza obawy uczonych niemieckich co do możliwości demograficznych niemieckich prowincji wschodnich (zob. tab. 2).

---

[44] J. Boroń, *Przemysł i rzemiosło województwa zielonogórskiego 1862–1962*, Poznań 1962, aneks 34; *Zastal 1876–1976*, red. M. Eckert, Zielona Góra 1980, s. 8.

[45] *Poufny memoriał...*, s. 33, 51 i 60.

[46] L. Wegener, op. cit., s. 52–62.

[47] T. Kritzler, *Ostnot und Osthilfe als Wirtschaftsproblem*, Düsseldorf 1936, s. 9, 57–59; W. Wolz, *Die Ostdeutsche Wirtschaft*, Leipzig 1930, s. 42.

Tabela 2
Gęstość zaludnienia we wschodnich prowincjach Niemiec (granice z 1937 r.) w latach 1871 i 1939

Terytorium	Liczba osób na km²	
	1871	1939
Niemcy	77	147
Górny Śląsk	93	157
Dolny Śląsk	89	122
Brandenburgia	44	57
Pomorze	41	60
Prusy Wschodnie	44	49

Na podstawie: *Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich 1938, 1939/1940*; B. Gleitze, *Die Ostdeutsche Wirtschaft*, Berlin 1956, s 146; *Poufny memoriał...*, s. 65.

Uczeni i publicyści niemieccy dostrzegali jeszcze jedno zjawisko — napływ żywiołu polskiego do opuszczanych przez Niemców prowincji wschodnich. Działacz niemiecki Ackermann w piśmie do rządu pruskiego z 1904 r. alarmował, iż Polacy wykupują gospodarstwa rolne we wschodnich prowincjach Rzeszy. Podał m.in. przykład przejęcia 101 gospodarstw niemieckich w okolicach Sławy przez polskich osadników. Według Ackermanna większość robotników rolnych i służby w wielkich majątkach junkierskich w pasie przygranicznym stanowili Polacy[48]. J. Partsch w swym znanym dziele o Śląsku (1911) zwrócił uwagę na zwiększanie się liczby ludności polskiej „na spokojnych ziemiach między Obrą a Odrą" i krytykował politykę aneksji na Wschodzie jako powiększającą żywioł obcy i siły odśrodkowe w Rzeszy[49].

Pod koniec XIX i na początku XX w. znaczna liczba Polaków podejmowała też prace sezonowe w Niemczech, głównie w prowincjach wschodnich. Na Górny Śląsk i rolnicze obszary wschodnich Niemiec przybywało co roku około 500 tys. robotników sezonowych z Galicji i Królestwa Polskiego. Część z nich przechodziła granicę nielegalnie (w 1913 r. 630 tys. ludzi, w tym 80% Polaków; reszta głównie Ukraińców). W latach 1918–1939 co roku 36 tys. przybyszów z Polski podejmowało prace sezonowe w Niemczech. Bez tych ludzi trudno byłoby funkcjonować majątkom rolnym na Pomorzu Zachodnim i w Brandenburgii[50]. Niektórzy uczeni niemieccy, pisząc o przeludnieniu agrarnym w Polsce, przestrzegali swój rząd i opinię publiczną przed nie-

[48] *Poufny memoriał...*, s. 61.

[49] J. Partsch, *Deutschlands Ostgrenze*, „Zeitschrift für Politik", t. 8, Berlin 1915, s. 14–27.

[50] W. Rusiński, *Zarys...*, s. 155 i 211.

bezpieczeństwem „wtargnięcia chłopów polskich" do wschodnich prowincji Rzeszy[51]. Umacniał się także żywioł polski w rzemiośle i przemyśle wschodnich prowincji Rzeszy. Jedną z większych fabryk w Zielonej Górze (maszyn i odlewów) założył inż. E. Babrowski. Prawdopodobnie Polakiem z pochodzenia był wspólnik G. Beuchelta i współzałożyciel „Zastalu" inż. A. Ribbeck (A. Rybak). W zakładach przemysłowych Środkowego Nadodrza pracowało wielu robotników polskich[52].

W ścisłym związku z procesami demograficznymi i narodowościowymi pozostawała ekonomika. Do końca XVIII w. ziemie zabrane Polsce przez Prusy nie odbiegały poziomem gospodarczym od reszty Europy Środkowej. Przez następne sto lat rozwój był powolny, ale jego tempo podobne jak w innych prowincjach. Po 1871 r. szybko zaczęła powiększać się luka ekonomiczna między wschodnimi i środkowymi oraz zachodnimi obszarami Rzeszy, a także między wschodnimi prowincjami Niemiec i ziemiami Królestwa Polskiego, w którym rozwijały się nowe ośrodki przemysłowe (łódzki, sosnowiecko-dąbrowski, warszawski). W samym sercu Europy, na pograniczu polsko-niemieckim pojawiła się „strefa opóźnienia ekonomicznego i technicznego". Strefie tej Niemcy wyznaczyły rolę zaplecza żywnościowego (35% powierzchni upraw Rzeszy) i surowcowego (drewna, rośliny przemysłowe).

O opóźnieniu w rozwoju środkowoeuropejskiego obszaru na styku żywiołu polskiego i niemieckiego świadczą różne fakty. W Poznańskiem utrudniano rozwój wielkiego przemysłu. Jedynym dużym zakładem, który powstał w wyniku hartu właścicieli były Zakłady Cegielskiego w Poznaniu. Nawet udział najbardziej rozwiniętego gospodarczo Śląska w ogólnoniemieckiej produkcji żelaza spadł w latach 1871–1913 z 15% do 5%. Na poziomie 20–22% utrzymywał się udział wydobycia węgla śląskiego w górnictwie węglowym Niemiec (spadek o 25% w okresie 1880–1911). W 1943 r., przy szczytowym dla tych ziem poziomie produkcji energii elektrycznej, na 1 mieszkańca przypadało 582 kWh wobec 1160 kWk na pozostałych obszarach Niemiec. W produkcji stali odpowiednie dysproporcje wynosiły: 55 kg na 1 mieszkańca w prowincjach wschodnich wobec 316 kg w Niemczech[53].

Zdecydowanie gorsza była struktura wielkościowa przemysłu i rzemiosła w prowincjach wschodnich niż na pozostałym obszarze Niemiec. W za-

[51] T. Oberländer, *Die agrarische Übervölkerung Polens*, Berlin 1935.

[52] W. Korcz, *Historia Towarzystawa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze*, Zielona Góra 1973; Z. Rutkowski, *Zycie ludności polskiej w Zielonej Górze w latach 1890–1939*, „Przegląd Zachodni", 1960, nr 5; M. Sczaniecki, *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1948; H. Szczegóła, op. cit., s. 17–19; *Zakłady przemysłu kluczowego w województwie zielonogórskim*, t. 1 i 2, red. J. Popkiewicz, Zielona Góra 1969.

[53] B. Gleize, *Ostdeutsche Wirtschaft*, Berlin 1956, s. 191–210.

kładach małych, często półrzemieślniczych, pracowało 60–90%[54] zatrudnionych. Nie licząc Górnego Śląska udział zatrudnionych w zakładach dużych (powyżej 1000 pracowników) wynosił w prowincjach wschodnich 5,5% (w Prusach 3,4%, na Pomorzu Zachodnim 2,1%) a w całych Niemczech 11,2%[55].

Znacznie niższy był też dochód społeczny przypadający na głowę mieszkańca prowincji wschodniej w stosunku do reszty Niemiec, a nawet Prus (zob. tab. 3).

Tabela 3
Wskaźnik dochodu społecznego na głowę ludności w prowincjach pruskich w latach 1873–1913

Terytorium	1873	1883	1913
Prusy	100	100	100
Prusy Wschodnie	86	84	65
Prusy Zachodnie	93	91	64
Brandenburgia	106	108	128
Pomorze	88	87	77
Poznańskie	90	88	62
Śląsk	101	99	81

Na podstawie: C. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 17 i 18, tab. 10 i 11.

W prowincjach wschodnich poziom życia był o 20–30% niższy aniżeli w centrum Niemiec. Trudniej było tu zdobyć mieszkanie o wyższym standardzie, trudniej było o lekarza. W 1911 r. śmiertelność niemowląt w Niemczech wynosiła 19,2%, w rejencji legnickiej 23,2%. W 1932 r. odpowiednie różnice na niekorzyść ziem wschodnich Rzeszy wynosiły 7,9% do 10%. O wiele wolniejszy był w prowincjach wschodnich postęp techniczny (zob. tab. 4).

Niezmiernie interesującymi dokumentami, ukazującymi rosnące opóźnienie gospodarcze wschodnich Niemiec, są memoriały kierowane przez niemieckie sfery gospodarcze do władz państwowych. Obok charakterystyki pogarszającej się sytuacji tutejszego górnictwa i przemysłu zwracają one uwagę na jedność ekonomiczną niemieckich prowincji wschodnich z ziemiami polskimi pod zaborem rosyjskim i austriackim. Właściciele kopalń, hut, fabryk i banków opisują jakie surowce i jaką siłę roboczą sprowadzają z ziem polskich i co sprzedają polskiej ludności[56]. Jak bardzo potrzebny był sobie

[54] A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty 1877–1920*, Warszawa 1957, s. 767.

[55] Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich 1939–1940, s. 151; *Statistik des Deutschen Reiches*. t. 462 — *Gewerbliche Betriebszählung. Ost und Mitteldeutschland*, Berlin 1935.

[56] *Handbuch des Oberschlesiechen Industriebezirks*, Kattowitz 1913; G. Keil, *Das niederschlesische Industriegebiet, seine Entwicklung und Notlage*, Berlin 1935. Tajny me-

Tabela 4
Indeks postępu technicznego w przemyśle Niemiec w 1882 r.
(Niemcy = 100)

Terytorium	Indeks
Berlin, Brandenburgia, Saksonia, Turyngia	142
Westfalia, Nadrenia, Niemcy Północne	115
Niemcy Środkowe	100
Śląsk, Poznańskie	82
Prusy Wschodnie, Prusy Zachodnie, Pomorze	59

Na podstawie: C. Łuczak, *Od Bismarcka...*, s. 18.

niemiecki i polski potencjał surowcowy i produkcyjny pokazała nieszczęsna dla obu krajów wojna celna z lat 1925-1930. Handel z Niemcami węglem, drewnem i żywnością przynosił Polsce do 1925 r. 2/5 ogólnego dochodu z handlu zagranicznego. Dla Niemiec Polska była „najlepszym klientem w Europie Wschodniej", szczególnie w zbycie maszyn. Wojna celna, początkowo przyniosła przemysłowi i rolnictwu polskiemu duże straty, zmusiła jednak zakłady i majątki ziemskie do zmiany profilu produkcji i przedstawienia się na rynek skandynawski i angielski. Większe straty poniosły firmy niemieckie zlokalizowane na pograniczu. W poufnym memoriale nadprezydentów siedmiu wschodnich prowincji Niemiec, złożonym prezydentowi Hindenburgowi, pisano m.in.:

W ostatniej godzinie prowincje wołają o pomoc! Niebezpieczeństwo dla niemieckiego wschodu jest duże i nie do powstrzymania, jeżeli pomoc nie przyjdzie zaraz i nie będzie szybka i gruntowna[57].

Nie na wiele zdały się jednak programy pomocy dla ziem wschodnich, jak np. opracowany przez kanclerza Brüninga w 1928 r. plan *Ostpreussenhilfe*, przekształcony później w szerszy plan *Osthilfe*. Po dojściu Hitlera do władzy ugruntowało się przekonanie, że rozwijanie przemysłu w pobliżu granicy wschodniej jest niewskazane. Nowe zakłady budowano więc w głębi Niemiec. Coraz częstsze stawały się natomiast narzekania na prowincje wschodnie jako na „kłopotliwe dziecko Rzeszy" (*Sorgekind des Reiches*), „problem wschodni" (*Ostfrage*), „kompleks wschodni" (*Ostkompleks*), a nawet „wy-

moriał Górnośląskiego Stowarzyszenia Górniczo-Hutniczego z 3 września 1916 r. pt. *Das Interesse Oberschlesiens an der Zukunft Polens*, Oppeln 1917, memoriał Izby Handlowej powiatu opolskiego z 24 września 1916 r. (wszystkie dokumenty u A. Wierzbicki, op. cit., s. 747-788).

[57] A. Hesse, *Wirkungen des Friedens von Versailles auf die Wirtschaft des deutschen Osten*, Jena 1930; M. H. Hollenhorst, *Neuer Start-Die deutschpolnische Wirtschaftsbeziehungen*, „Volk und Reich", 1932, nr 8, s. 552.

sypisko gruzów" (*Schuttabladeplatz*). Politykę wobec prowincji wschodnich ostro krytykował Goebbels pisząc, że „ziemie wschodnie traktuje się jako „śmietnik, na który wyrzuca się urzędników i oficerów skompromitowanych w Rzeszy [...], jako miejsce karnych przeniesień"[58].

To, iż hitlerowskie sfery kierownicze zdawały sobie sprawę z niedoinwestowania prowincji wschodnich, nie skłaniało je do podjęcia na tych terenach energiczniejszych działań gospodarczych. Przeciwnie, myślano o dalszych podbojach na wschodzie, o kontynuowaniu polityki Fryderyka II.

Dwieście lat konfliktów polsko-niemieckich w skali globalnej i lokalnej na pograniczu wywarło negatywny wpływ na świadomość historyczną i polityczną obu sąsiadujących narodów, szczególnie zaś na ukształtowanie się niekorzystnego stereotypu Niemca w oczach Polaków i negatywnego stereotypu Polaka w oczach Niemców.

Z badań niemieckich, przeprowadzonych wśród słuchaczy uniwersytetu w Berlinie, uczniów szkół powszechnych i średnich w rejonie Hamburga itd., opublikowanych przez K. S. Sodhie i R. Bergiusa oraz K. C. Beckera, w „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie" w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wynika, iż badani uważali Polaków za „dumnych" (74%), „niegospodarnych" (67%), „biednych" (64%), „brutalnych" (62%), „brudnych" (58%), „religijnych" (57%).

Z badań polskich, przeprowadzonych wśród Polaków mieszkających na pograniczu (Zgorzelec, Gubin) rysuje się obraz typowego Niemca: „oszczędnego" (73% badanych), „zarozumiałego" (53%), „gospodarnego" (49%), „nie potrafiącego samodzielnie myśleć" (52%), „aroganckiego" (38%), „zaborczego" (37%) i „nietaktownego w stosunku do kobiet" (37%).

Według badań Instytutu Demoskopii w Allensbach obraz Polaka w oczach Niemca uległ pewnej poprawie w latach sześćdziesiątych. W Polsce też wyraźnie wzrosła sympatia do Niemców, szczególnie gdy poprawiło się poczucie bezpieczeństwa. Ale czy utrzymujące się wciąż stereotypy, będące w znacznej mierze dzieckiem wspólnej historii i często konfliktowego sąsiedztwa nie wymagają od nas zastanowienia i krytycznego zweryfikowania?[59]

Wielką rolę w tym dziele winna odegrać inteligencja, uczeni, publicyści, młodzież studencka. Jak dotąd nie zawsze dobrze przyczyniali się do poprawy stosunków sąsiedzkich. Lüdtke nadał swej książce jednoznaczny tytuł *Ein Jahrtausend Krieg zwischen Deutschland und Polen*. Z. Wojciechowski swej napisanej podczas okupacji hitlerowskiej pracy nadał tytuł *Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*. H. von Treitschke wywarł swą pięcioto-

[58] „Świadectwa niemieckie", z. 3, Zachodnia Agencja Prasowa, Warszawa-Poznań 1958.
[59] M. Eckert, *O stereotypach polskich i niemieckich*, „Nadodrze" 1989, nr 19.

mową historią Niemiec w XIX w. *Deutsche Geschichte im 19. Jahrhundert* wielki wpływ na wrogi stosunek wielu Niemców do narodu polskiego. To on i jego uczniowie określili Słowian „narodem pachołków". Nawet wybitni uczeni niemieccy, przyznający Polakom prawo do własnego państwa widzieli je gdzieś między Wartą a Bugiem, jako bufor między Niemcami a Rosją, ściśle z Niemcami współpracujące (Max Weber), stanowiące coś w rodzaju *Zwischenvolku* (F. Naumann)[60]. Także uczeni polscy akcentowali głównie fatalne sąsiedztwo i ciągłe zagrożenie niemieckie. Z. Wojciechowski pisał: „Losy Polski sprzęgły się z losami Prus fatalnymi, tragicznymi węzłami. Po klęskach i upadku Polski wspinały się Prusy wyżej i wyżej, aż wreszcie ogarnęły całe Niemcy"[61].

Czego nas uczy historia ziem między Odrą, Nysą, Obrą, Notecią? Przede wszystkim tego, że czas odłożyć do lamusa historii politykę siły w stosunkach między Niemcami i Polakami. Historia pogranicza polsko-niemieckiego udowadnia ponad wszelkie wątpliwości, że ziemie te stanowią organiczną j e d n o ś ć geograficzną, demograficzną i gospodarczą. W warunkach zapoczątkowanego przez Fryderyka II w końcu XVIII w. konfliktu między żywiołem polskim i niemieckim rozwój tych ziem uległ opóźnieniu. Zaludnienie stało się rzadsze, kwalifikacje mieszkańców były tu niższe, infrastruktura, przemysł, handel i usługi gorzej rozwinięte niż w innych regionach Niemiec, a także zachodnich regionach Polski. Swoista l u k a r o z w o j o w a na pograniczu, której ślady widoczne są do dziś, jest pozotałością po czasach, w których systemy absolutne, a potem totalitarne oraz ideologie nacjonalistyczne i rasistowskie zapanowały nad umysłami ludzi, by zaszczepić w nich wiarę w politykę siły. Polityka ta musiała wywołać opór jednych i potęgować napór drugich. Te czasy należą, jak się wydaje do przeszłości. Demokratyczne systemy polityczne w Niemczech i w Polsce stwarzają dziś pierwszą od 200 lat i historyczną szansę uczynienia z tych ziem najbardziej żywego i kwitnącego obszaru pokojowej współpracy sąsiedzkich narodów — szansę przekreślenia błędu popełnionego kiedyś przez Fryderyka II. Wróćmy do pytania postawionego na wstępie artykułu, pytania Goethego: „Czy oba narody już dziś to rozumieją?"

---

[60] M. W e b e r , *Gesammelte Schriften*, München 1921 i Z. N a u m a n n , *Mitteleuropa*, Berlin 1915, a także F. F i s c h e r , *Griff nach der Weltmacht*, Düsseldorf 1962.

[61] Z. W o j c i e c h o w s k i , *Polska-Niemcy. Diesięć wieków zmagania*, Poznań 1945, s. 213.